



Fot. Wojciech/Surdziel/Agencja Gazeta

Niechciany ekspert

Święty Antoni Pustelnik, żyjący w III/IV wieku n.e., napisał: *Przyjdą takie czasy, że ludzie będą szaleni i jeśli kogoś zobaczą przy zdrowych zmysłach, to powstaną przeciw niemu, mówiąc: Jesteś szalony, bo nie jesteś do nas podobny.* Wydaje się, że obecnie w wielu dziedzinach prorocstwo to się spełnia. Nie chcę tutaj podawać konkretnych przykładów, powiem tylko, że dotyczy to bardzo szerokiego spektrum życia, począwszy od obyczajów, przez politykę i ekonomię, a na sposobie ubierania się kończąc. Szaleństwo to dosięgło również ochrony zdrowia.

Niedawno spotkałem się z krytyką, gdy w gronie lekarzy stwierdziłem, że powinniśmy się domagać, aby system ochrony zdrowia był „bezkolejkowy”, czyli wydolny. Zarzucono mi, że żądanie takie narazi nas na śmieszność, bo przecież „bezkolejkowość” w ochronie zdrowia jest niemożliwa. Przekonanie to ugruntowało się w społecznej świadomości zadziwiająco mocno. Nie stało

kolejnych spotkań. Teraz przez ponad rok spotykać się będą różni eksperci, oceniać sytuację z różnych punktów widzenia i proponować rozwiązania. Ekspertów jest cała masa: od praw pacjentów, od finansów, od samorządów terytorialnych, od zarządzania szpitalami, od spraw pracowniczych, od refundacji leków i programów lekowych, od oceny technologii medycznych, od różnych chorób, od szkolnictwa medycznego i szkolenia podyplomowego, od oceny jakości usług i ich akredytacji itd. Pan minister zapowiedział, że nie będzie się wtrącał do pracy ekspertów, co ma nas przekonać, że tylko względy merytoryczne będą brane pod uwagę, żadne tam interesy polityczne. Eksperci, jak sądzę, dobrze zrozumieli to oko puszczane do nich przez ministra i nie zaproponują zmian, które dla rządzących byłyby zbyt kłopotliwe. Stanie się tak tym pewniej, że wśród ekspertów zabrakło jednego: eksperta od zdrowego rozsądku.

„Skrócenie kolejek do leczenia jest zawsze dobrą materią na obietnice przedwyborcze. Po co z tego rezygnować?”

się to jednak – moim zdaniem – przypadkowo. Zadbali o to wpływowi lobbysci zainteresowani utrwaleniem takiego poglądu. Należą do nich eksperci zajmujący się organizacją ochrony zdrowia oraz politycy, odpowiedzialni za funkcjonowanie lecznictwa. Ich interesy w tym przypadku uzupełniają się wzajemnie i wzmacniają.

Eksperci żyją z ciągłego naprawiania systemu. Co jakiś czas przedstawiają pomysł na kolejne remedium, które ma wreszcie uleczyć lecznictwo. Gdy zawiedzie jedno, przedstawiają drugie. Dzisiaj na przykład tę funkcję spełnia opieka koordynowana. Cóż by robili eksperci, gdyby problem niewydolności ochrony zdrowia został rozwiązany? Politykom taka sytuacja odpowiada jeszcze bardziej. Stworzenie systemu wydolnego wymagałoby bowiem poniesienia dużych kosztów – tak finansowych, jak i politycznych. Poza tym skrócenie kolejek do leczenia jest zawsze dobrą materią na obietnice przedwyborcze. Po co z tego rezygnować? Im bardziej niewydolny jest system, tym dłużej można eksploatować temat jego reformowania.

Właśnie teraz mamy przykład takiej eksploatacji. Jest nią wielka debata zarządzana przez ministra zdrowia. Zapowiedziano ją na początku lutego. Po dwóch miesiącach odbyła się jej inauguracja. Po kolejnym – pierwsze spotkanie „robocze” służące ustaleniu kalendarza

Cóż by powiedział taki ekspert, gdyby był? Po pierwsze, że ludzie, kiedy zachorują, to oczekują leczenia, a nie kierowania do kolejki. Po drugie, że system „bezkolejkowy” jest możliwy. Trzeba tylko zrównoważyć publiczne nakłady na lecznictwo z zakresem refundowanych świadczeń. A gdy pieniędzy publicznych zabraknie, aby sfinansować wszystko? Trzeba wprowadzić współpłacenie za świadczenia, które mogą być nadużywane, lub inne metody finansowego motywowania pacjentów do racjonalnego korzystania ze świadczeń, pamiętając, że człowiek najrozsądniej wydaje pieniądze, gdy sam nimi gospodaruje i przeznacza je na swoje potrzeby. Ekspert od zdrowego rozsądku stwierdziłby też, że nie ma sensu eksperymentować z organizacją udzielania świadczeń, bo ludzkość od wieków wypracowała, że najbardziej efektywnym sposobem wykorzystania zasobów i pracy ludzkiej są mechanizmy rynkowe. Trzeba tylko umiejętnie z nich korzystać, pamiętając o specyfice ochrony zdrowia.

Takich odpowiedzi udzieliłby ekspert od zdrowego rozsądku. Nie zajęłoby mu to zbyt wiele czasu i za miesiąc, może dwa, gotowy byłby program racjonalnego, wydolnego systemu publicznej ochrony zdrowia. Może właśnie dlatego eksperta od zdrowego rozsądku nie zaproszono do debaty? ■